Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h

Nr. 55. **Kraków, Piątek dnia 7 Marca 1902.** **Rok X.**

Niepoprawni.

Ostatni skandal, którego widownią było nasze miasto, ani swemi rozmiarami, ani swym charakterem nie należy do tych, któreby mogły poruszyć społeczeństwo; a przytem zahartowaliśmy już nasze sumienie na wypadkach daleko poważniejszych i szkodliwszych, które przeminęły bez widocznego wrażenia. W każdym jednak razie ta ucieczka adwokata, cieszącego się ogólnem zaufaniem, który bez rozgłosu i bez zwrócenia niczyjej uwagi, potrafił roztrwonić majątek swojej rodziny i cały szereg swych najbliższych znajomych narazić na znaczne straty, jest objawem charakterystycznym dla miejscowych stosunków.

Zbiegły adwokat popełnił wiele nieuczciwości, za które powinien odpowiadać przed sądem; o ile jednak sam się nie odda w ręce sprawiedliwości, — z pewnością nie będzie ujęty, — bo stało się u nas niejako zasadą, wielkich defraudantów nie ścigać. Mieliśmy już tyle przykładów tego systemu, że nie zadziwimy się wcale jeżeli i tym razem kara ominie przestępcę. Mniejsza jednak o niego, mniejsza i oto, że jego oszukańcza działalność była tym razem osłonięta wstrętną maską obłudy i świętoszkostwa; ale mimo tylu ciężkich doświadczeń, mimo tylu groźnych katastrof finansowych, nie widać wcale, aby nastąpiła jakaś poważna reforma stosunków kredytowych.

Znowu wyszły na jaw nieporządki przy udzielaniu pożyczek, znowu pokazało się, że u nas kredyt jest przedewszystkiem otwarty dla sprytnych i niesumiennych ludzi, — znowu instytucje finansowe ponoszą straty z powodu nieoględnej gospodarki i opierania swych operacyj na względach osobistych.

A źródło złego leży nietylko w braku dostatecznej kontroli, ale także w leniwej pobłażliwości dla nadużyć finansowych, która stała się u nas chorobą społeczną.

Jest obowiązkiem publicystyki krajowej wytykać ten grzech przy każdej sposobności, — choć bez nadziei, aby naprawa mogła rychło nastąpić.

Z Izby poselskiej.

Mowa dra Opydy. — Bieda stanu lekarskiego. — Arystokracja w służbie rządowej. — Zdanie Freitschkego. — Teroryzm radykalistów. — Niedołężny prezydent.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*). pisze:

Należy się wdzięczność dr Opydzie, członkowi Koła polskiego, że poruszył w pełnej Izbie smutne położenie lekarzy wolnopraktykujących. Doktór medycyny, który nie otrzyma choćby drobnej posady lub nie ożeni się... z córką profesora wydziału lekarskiego, zarabia mniej, niż wyrobnik. Znam młodych, wcale dzielnych lekarzy w Wiedniu, liczących piąty i szósty rok praktyki, którzy zarabiają po 112 guldenów r o c z n i e.

Kwestja to zresztą ani galicyjska ani austrjacka. W prasie niemieckiej toczą się ciągle polemiki na temat biedy stanu lekarskiego. Źródłem tej biedy nadmiar synów Eskulapa. Podaż sił lekarskich jest zbyt wielką w stosunku do liczby chorych.

Projekt przymusowego ubezpieczenia lekarzy wolnopraktykujących jest w zasadzie trafny, ale tylko w zasadzie. Pytanie bowiem, czy państwo będzie mogło podołać takim ciężarom. Ubezpieczenia chcą wszyscy; słowem, zbliżamy się do ideału, odmalowanego nam w utopji „Rok dwutysięczny“ Bellamego. Cóż się przecież stanie z społeczeństwem, gdy skarb będzie musiał ogłosić się bankrutem?

* * *

Dr Koerberowi przypisują pewien wykrzyknik z czasów, gdy był jeszcze pierwszym szefem sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych.

— Austrja — miał powiedzieć — będzie dopiero wtedy dobrze rządzoną, gdy się pozbędzie arystokratycznych namiestników i starostów.

Syn uszlachconego pułkownika, dr Koerber, żywi ku arystokracji niechęć plebejusza. Nie minął się tedy z prawdą, twierdząc, iż nie proteguje arystokracji w służbie politycznej. Protegował tę ostatnią natomiast gorliwie hr. Taaffe.— Wyznawał on te same poglądy, co znany historyk i polityk pruski, Henryk von Treitschke.

W swej „Politik“ pisze tenże: „Dzielnego stanu urzędniczego nie można sobie wyobrazić bez tradycyjnie wyrobionego poczucia honoru; musi on posiadać pewne, przekazywane z ojca na syna pojęcia honoru klasowego i specjalne klasowe poglądy. Umiejętność rządzenia bowiem jest sztuką, której się trzeba uczyć, gdyż posiada ona wiele właściwych sobie tajemnic“.

Ideałem Treitschkego jest arystokratyczny urzędnik pruski, oficer raczej, niż funkcjonarjusz cywilny, wnuk jenerała i ojciec oficera. Ten ideał pruski zaczął przyświecać po 1866 roku i austrjackim mężom stanu; zdawało im się, że baronowie i nie obfitujący w mamonę hrabicze, stworzą dzielnych prowodyrów ciała urzędniczego. Że się pomylili, dowodem sam dr Koerber. Ów zwyczajny *homo* — pomijając jego centralistyczno-germanizacyjne projekty i projekciki — jest lepszym prezesem ministrów, niż Auerspergi, Windischgrätz i hrabia Thun. Im dłużej dr Koerber pozostaje na tem stanowisku, tem wyraźniej w sferach najwyższych krystalizuje się niechęć ku arystokratycznym mężom stanu.

* * *

Pod niedołężnym sterem hrabiego Vettera i wobec stronniczego postępowania wiceprezydenta Kaisera wolność słowa przestała istnieć w Izbie poselskiej. Obydwaj ci panowie boją się przywoływać do porządku i trzymać w karbach mowców radykalnych. Nawet największe bluźnierstwa i nudne gadanie od rzeczy nie skłoniło nigdy tych panów do odebrania głosu członkowi stronnictw skrajnych.

Nie umieją przecież zapewnić swobody i posłuchu mowcom zachowawczym i katolickim bez względu na terroryzm, jakiego ofiarą padają posłowie tych obozów. Radykaliści bowiem rozmaitych odcieni formalnie się sprzysięgli, by zagłuszać i nie pozwolić mówić mowcom katolickim. Ofiarą tego terroryzmu padł w środę baron Morsey z Tyrolu. Słusznie też powiedział, że wszechniemcom wolno nazywać Kościół katolicki sektą, nie wolno przecież katolikom wystąpić w obronie własnych przekonań.

No! lecz prasa liberalna zachwyca się hr. Vetterem, jako wzorowym prezydentem!

Z powodu „Legend“.

II.

Korzystając jednak z uprzejmości Redakcji, przenoszę kwestję na inny grunt. Pytam, czy wolno, czy poczucie taktu moralnego pozwala, ażeby autor stojący poza religją i poza kościołem poruszał w utworach artystycznych, więc przeznaczonych dla szerokich sfer, dogmaty religijne i wskutek tego — nieraz bez świadomości, albo na wpół świadomie — przedstawiał je w sposób bluźnierczy i obrażał uczucia, stanowiące dla ogółu społeczeństwa sanctuarium życia wewnętrznego. Odpowiadam na to stanowczo: nie. Do sanctuarium tego nie należy wkraczać obcemu, gdyby zaś koniecznie uczynić to pragnął, niech nauczy przyzwoicie tam się zachowywać, — niech milczy, albo niech z uczuciem życzliwości postara się wniknąć w istotę tego, co się tam odbywa, innemi słowy, niech strząsnąwszy z siebie uprzedzenia, pozna naukę Kościoła, choćby w najogólniejszych zarysach, a temsamem odejmie wierzącym, pokusę apelowania do władz — i drugie pytanie Redakcji „Krytyki“ okaże się zbytecznem.

Wszak między Chrystusem, tym Charmant docteur Renanowskim, zniżonym do więcej niż skromnej roli szlachetnego marzyciela i jednego z poprzedników Marxa, a Chrystusem, w którym Kościół uczcił Słowo wcielone, jest przepaść nieprzebyta. A zatem, w imię obowiązku sumienności, p. Niemojewski, pragnąc odtworzyć postać Chrystusa, powinien był poddać się dobroczynnemu powiewowi dogmatu i poglądu Kościoła: powinien był uważnie przeczytać Ewangelję, gdzie na każdem niemal kroku spotkałby afirmację bóstwa Chrystusa. „Ja i Ojciec to jedno“, powinien też był z odrobiną dobrej woli przejrzeć „Wieczory nad Lemanem“ ks. Marjana Morawskiego, ten najpiękniejszy owoc apologetyki u nas i zastanowić się nad tem, jak głęboki nasz a świątobliwy myśliciel pisał o postaci Chrystusa: „w których jest pełnia wszech przedmiotów, jakie ludzkość posiada“. Piętnem wszelkiego stworzenia jest ograniczenie; dlatego istotę wszelkiej indywidualności stanowi wybujanie jednych przymiotów i cech, a cofanie się, zanik, lub brak innych, dlatego człowiek każdy jest dzieckiem swego czasu i narodu — jeden Chrystus jest uniwersalny, należy do wszystkich epok i narodów: „wszędzie jest w nim coś niedościgłego, nigdzie nie widać granic; wszędzie przeziera Absolut“ ... „i ztąd to biedna sztuka ludzka, i pędzel, i pióro, przywykły charakteryzować indywidualności przez ich ograniczenia, przez cząstki ideału, które się w nich odbijają, są zdekoncertowane i bez środków wobec Ideału samego, w którym, jak energicznie wyraził się św. Paweł, mieszka wszystka pełność Bóstwa cieleśnie“...

I to pojęcie o Chrystusie, jako Słowie wcielonem, nie jest tylko rzeczą wiary, a zatem jakąś bezpodstawną fantazją „klechów i klerykałów“, lecz także syntezą długich stuleci rozwoju myśli ludzkiej w starożytności, ukoronowaniem jej przeczuć, harmonją cudnych marzeń Platona o świecie ideji czyli wzorów i głębokiej nauki Arystotelesa o entelechjach, czyli organizujących pryncypach rzeczy. W tej samej epoce, gdy apostołowie i Ojcowie kościoła formułują skład wiary i dają podstawy dogmatyki, do wyników pod wielu względami analogicznych dochodzą w rozmyślaniach swoich neoplatonicy, a wielki ich poprzednik Filon wznosi się do pojęcia najwyższej idei (*ἰδέα ἰδεῶν*) w której się mieści zawartość wszystkich idei, która jest pierwotnym pierwowzorem świata (*Ἀρχέτυπον παράδειγμα*) ogniwem wiążącem Boga z duchem ludzkim, cieniem Boga (*σκιὰ θεοῦ*)nie — czemś więcej jeszcze — drugim Bogiem (*δεύτερος θεός*) pierworodnym (*πρωτόγονος*) Synem Boga... I nie wątpię, że zapuściwszy się z tą pochodnią wiedzy historyczno-filozoficznej w dziedzinę nauki kościoła, nawet pisarz poza religją będący, zdoła wyrobić sobie niejakie wyobrażenie o niezmierzonej głębi teologji, o jej zawrotnych otchłaniach. Zrozumie on wówczas i uczci w codziennej liturgji kościelnej najwspanialszy, jaki istnieje, poemat duszy tęskniącej za Ojcem niebieskim i wznoszącej się do Niego za pośrednictwem Syna, w mistycznej spółce z Jego ofiarą — a w duszę jego zejdą promienie kojącego ciepła z książki najbardziej po Ewangelji przez wierzących czytanej i kochanej — z „Naśladowania Chrystusa“, czyli Tego, który, jako Słowo wcielone, jest wspólnym dla całego rodu ludzkiego wzorem — i nietylko z „Naśladowania“, ale z modlitw i rozmyślań, które znajdujemy w każdej niemal książce do nabo-

żeństwa — i oto teraz cisną mi się pod pióro słowa z mego „Manuale precum“, nie dające się w niepospolitej swej sile i zwięzłości przetłomaczyć na język nasz — słowa papieża Klemensa XI, ofiarującego Stwórcy wszystkie myśli swoje, słowa i uczynki „Cogitanda, ut sint ad Te; dicenda, ut sint de Te; facienda, ut sint secundum Te; ferenda ut sint propter Te“...

I jakże tu przypuścić, ażeby ludzie, z których składa się społeczność kościelna, i którzy w tego rodzaju modlitwie i skupieniu spędzają codziennie, choćby krótką tylko chwilę, mogli być całkiem obcy dobrym natchnieniom i myślom! Wprawdzie nie przetworzyli oni dotąd ziemi w to „miasto Boże“, które opisał i za którem wzdychał największy z genjuszów kościoła— św. Augustyn, ale dążą ku niemu. Padają i grzeszą, bo ludźmi są i wplątani w tragedję nieskończonej nędzy i nieprawości ludzkiej. Sumiennie jednak możemy przeciwnikom naszym odpowiedzieć, że nigdy i nigdzie nieskończoność tej nędzy naszej nie została odczutą tak głęboko i wszechstronnie, jak w Kościele, i nigdy i nigdzie nie stawiano przed człowiekiem ideału tak szczytnego, jak też w Kościele. Aby się przekonać o tem, dość zajrzeć do pierwszej lepszej książki ascetycznej.

Otóż poczucie tej płynącej stąd dobroczynnej mocy, którą Kościół może wyłaniać z siebie i którą obdarza tak jednostki w ich życiu wewnętrznem i walce z grzechem, jak społeczeństwa w ich dążeniach do urzeczywistnienia dobra powszechnego — poczucie to pociągało ku Kościołowi — nieraz z siłą niepospolitą — ludzi z kierunkiem myśli i aspiracjami idealnemi. Chyba nikt nie zaliczy St. Szczepanowskiego do tych, że użyję wyrażenia autora „Legend“ — „szalbierzy ducha, którzy chwycili na swój plugawy sztandar niepokalane oblicze Chrystusa“, a jednak człowiek ten wygłosił, że kto twierdzi. iż „społeczeństwo może rozwijać się bez religji, ten staje poza obrębem ogólnego doświadczenia całej ludzkości“, ponieważ zaś religja przybiera kształty określonego wyznania, więc nie zawahał się on stwierdzić, że „Polska będzie zawsze katolicką, albo jej nie będzie“.

Idealista ten jeden z najgorętszych, jakich w ostatnich czasach widzieliśmy, przejął się był do głębi duchem naszej wielkiej poezji messjanicznej i kreśląc owe słowa o katolicyzmie Polski, chciał być i był w spólce z duchem Mickiewicza, z duchami myślicieli i poetów naszych, z duchem Polski całej w najczystszych objawach jej życia i twórczości. Niech się zastanowią nad tem ci, co roszczą pretensje do przewodniczenia narodowi i nauczania go o Chrystusie.

M. Zdziechowski.

Zbrodnia z miłości.

Wiedeń i Kraków. — Henryk Orange. — Strzały w hotelu. — Zmarnowane życie kobiety. — Dziwna metoda obrony. — Głosy prasy wiedeńskiej. — Wyrok.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W posępnej sali sądu karnego wiedeńskiego na Alserstrasse skończył się stosunek miłosny, zawiązany przed laty w murach Krakowa. Bohaterami tego smutnego dramatu, gdzie miłość, samolubstwo brutalne, namiętna krew wschodnia, żądza zemsty, lekkomyślność bezgraniczna, grały wielką rolę — bohaterami są Henryk Orange, wychowaniec uniwersytetu krakowskiego, i Ernestyna Strumpfnerówna, dziecię Kaźmierza, czy Stradomia, budząca — mimo błędów — współczucie w słuchaczu bezstronnym.

Rodzina Orange'ów przed laty była w Krakowie znaną. Henryk Orange, gdy jeszcze wydział prawny mieścił się w starym budynku na ulicy Grodzkiej, całemi godzinami kręcił się po tej ulicy uśmiechnięty, pewny siebie, zuchowaty... Tam zapewne w owych stronach miasta, które tworzą świat towarzyski sam dla siebie, poznał na jakimś baliku przed laty dwunastu Strumpfnerównę. Było to jeszcze dziecko. Ale kobiety rasy semickiej dojrzewają wcześniej, niż Słowianki. W dwa, czy trzy lata później, Strumpfnerówna zaczęła pracować na siebie w magazynie mód, dowodząc znacznej inteligencji i energji. Już to pod względem energji owa młoda kobieta góruje nad swym byłym wielbicielem. Henryk Orange w chwili katastrofy — jak słusznie zauważył obrońca — zachował się wcale nie po rycersku...

...Dnia 6 maja roku przeszłego o godzinie 7 rano młoda kobieta, rozgoryczona, wzburzona, pukała do drzwi numeru w hotelu „Bayrischer Hof“ na Taborstrasse. Była to Strumpfnerówna, przez lat dziesiątek łudzona obietnicami małżeństwa, pozbawiona drobnego kapitału, jaki jej zostawił ojciec, oddająca Orange'owi przez szereg lat pensję, zawiedziona wreszcie w swych uczuciach i nadziejach, drżąca z zazdrości na wiadomość, że Orange nadskakuje innym kobietom. Można sobie łatwo wyobrazić, w jakim nastroju duchowym wchodziła do pokoju mężczyzny, który zmarnował jej młodość, zrujnował materjalnie, zabrał wiarę w ludzi.

Orange przez te lata różne przechodził koleje. Z rodziną się poróżnił. W 1899 r. opuścił sąd krakowski, by urzędować w Serajewie, skąd w maju 1900 r. przybył do Wiednia, gdzie otrzymał posadę praktykanta konceptowego w dyrekcji policji. Nieco wcześniej przyjął katolicyzm. I Strumpfnerówna chciała się ochrzcić, sądząc, iż to ułatwi jej zawarcie związku małżeńskiego z Orange'm. Ten przecież odradzał jej, rzecz prosta, taki krok, cynicznie grożąc jej karą Bożą(!).

Ich stosunek przeszedł już wszelkie fazy od przysiąg i pieszczot namiętnych, aż do przekleństw, denuncjacyj, rozstawania się i przebaczania. Było jasnem, iż Orange'a znudziła ta miłość i owa kobieta; szukał zapewne posagu.

Nic dziwnego, że odwiedziny Strumpfnerównej, która po chwili miała dostać do ręki piśmienne dowody zdrady w postaci miłosnego bileciku, musiały się skończyć katastrofą. Od pewnego czasu nosiła przy sobie nabity rewolwer, gdy więc złapała na stole list rywalki, strzeliła pięć razy do Orange'a. Dwie kule trafiły.

A Orange? Czy ten silny, rosły mężczyzna wyskoczył z łóżka, by rozbroić szalejącą z zazdrości kobietę? Nie! Schował się pod kołdrę i pozwolił nadziewać się kulami, niby kasztanami indyk...

...Strumpfnerówna przyjęła metodę obrony świadczącą o wielkim harcie ducha i sporym zasobie przytomności umysłu. Jeszcze dym nie opadł po tylu strzałach, gdy do nadbiegłej służby oświadczyła, że Orange sam się postrzelił i ją fałszywie o zamach oskarża. Przy tej metodzie została. Daremnie sędzia śledczy; daremnie obrońca dr R. S. Landau, znany sjonista i wróg Polaków, oczerniający nas po pismach niemieckich Rzeszy; daremnie rzeczoznawcy; daremnie przewodniczący trybunału, radca sądu krajowego baron Drechsler, pochodzący, o ile się nie mylimy, ze Lwowa, wzywali podsądną, by zeznała prawdę i przyznaniem do winy zapewniła sobie okoliczności łagodzące. Wszystko daremnie! Pod każdym innym względem sympatyczna, bo nieszczęśliwa kobieta, tutaj poszła za głosem fałszywego instynktu i przeczyła do ostatka.

...Podczas rozprawy wyszły na jaw szczegóły tak skandalicznej natury, że prasa wiedeńska bez różnicy obozów wyraża nadzieję, iż Henryk Orange nie pozostanie w składzie urzędników konceptowych dyrekcji policji wiedeńskiej. Całe szczęście, że szalonej lekkomyślności bohatera tego romansu i jego niezbyt wykwintnych manewrów, z których pomocą pożyczał pieniądze od narzeczonej, nie przypisano narodowi polskiemu. Było to wprawdzie możliwem z uwagi na coraz groźniejszy hakatyzm prasy wiedeńskiej, tym razem przecież obyło się bez zaprawienia sprawozdań sądowych z owego procesu ostrym sosem antypolskim. I oskarżona i główny świadek i obrońca — bo dr R. S. Landau rodził się także w Galicji — za biegle mówią po niemiecku, za dużo mają w sobie cech kosmopolitycznych, by nawet najzacieklejszy hakatysta czynił narodowość polską odpowiedzialną za praktyki finansowo-miłosne p. Orangea i krwawy odwet biednej, zrujnowanej moralnie i materjalnie kobiety.

PRZYGODY
kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

22 (Ciąg dalszy).

Zaznaczając jego nieszczęścia i krzywdy mu wyrządzone, cicho zrobiło się w sali, wszyscy jakby oddech w sobie tamowali, komendant twierdzy jenerał Anisow przyłożył ręce do uszu, jak dwie łyżki, by jednego słowa nie uronić, a tym mowcą nieustraszonym był czystej krwi Rosjanin, którego nazwisko na podziękowanie i ku sławie jego, przez wzgląd na tamtejsze stosunki zamilczeć muszę.

Czwartego dnia rozprawy zaczął przewodniczący sądu Morawskij już przesłuchiwać podsądnych, lecz zaszła niespodziana przeszkoda, bowiem sędzia kapitan Kozłow pomimo portretu cesarskiego i zierciała, dostał morskiej choroby, prawdopodobnie z nadużycia trunków, bo przychodził codziennie rumiany. Odtąd sąd odbywał się bez znacznych przeszkód, prócz much, które były nader dokuczliwe i przeszkadzały sędziom, oficerom, szczególnie owym nieprawnikom spokojnie drzemać, — ot jak zwykle w lipcu zdarza się.

Nie pamiętam, którego dnia otwarto tak zwane „wieszczestwiennyje dokazatielstwa“, po polsku „rzeczowe dowody“. Te dowody były z Kijowa do Petersburga wysłane, skąd wróciły opieczętowane; w tym stanie na stole sądowym złożone były. Dniem i nocą strzegł ich żołnierz. Przed ich odpieczętowaniem Morawskij wezwał wszystkich obrońców, członków sądu, prokuratora i podsądnych, by się przekonali, że pieczęcie są całe i nie naruszone.

Z powodu wielu zabranych mi zapisek, mogę podać dalszy przebieg rozprawy, tylko co do mnie, Zenona Jas. i niektórych innych oskarżonych.

Co do mnie, zarzucono mi, jak już nadmieniłem, jakobym należał do „tajnego stowarzyszenia“. Otóż wszyscy w tej sprawie przesłuchani w liczbie stukilkudziesięciu osób, z których 37 zasiadło na ławie oskarżonych, zeznali w śledztwie i podczas rozprawy, że mię nie tylko nigdy nie znali, lecz o istnieniu mojem na świecie nawet nie wiedzieli. To samo zeznali o Zenonie Jas., a nawet Jan Bri., któremu owe 200 rubli, pochodzące od Augusta Bornrichsa, a przez Bronisława Müllera mnie w Podwołoczyskach dla niego wręczone, na ręce Ludwika J. posłałem jeszcze przed mojem uwięzieniem, protokolarnie na kilka tygodni przedtem zeznał, że mnie wcale nie znał, że posłał mu je krewny Bornrichs za kupione mu towary, że nie pojmuje, dlaczego one o kilka tygodni później przez różne trzecie ręce go doszły. Ten protokół, jak i list przez Bronisława Müllera dla niego (Jana Br.) posłany o 200 rublach opiewający, zresztą zupełnie obojętnej treści, zostały przy rozprawie przeczytane, a także i własnoręczny dopisek Jana Br. na tym liście: „dnia? stycznia 1893 odbiór tych pieniędzy potwierdziłem przez Hendlera“. — przeczytano oraz i protokół Hendlera, który przy rozprawie obecnym nie był, gdyż go Nowickij jeszcze w jesieni 1892 uwolnił — prokurator jednak oparł oskarżenie na „agientumie swiedienia iz za granicy“, po polsku „wiadomości ajentów zagranicznych“.

Przytoczeniem takiego dowodu, prokurator potwierdził moje oświadczenie wobec jenerała Nowickiego, że „jakiś inny rząd zalewa Galicję swoimi ajentami“ i bardzo żałuję, że panowie Makojew i Baszkijew tak późno, bo dopiero w 1898 r. w numerach 144, 188 i 230 w „Petersburskich Wiedomościach“ ogłosili listy p. Lebiedińcewa z marca, kwietnia i maja 1865 r., otwarcie wyjawiając, jak na przedstawienie Milutyna rząd rosyjski wydawał zapomogi pieniężne, stypendja i t. p. w Galicji i to w tysiące rubli! — że najostrzej było nakazane te ruble posyłać pocztą — lecz innemi drogami i że cesarz Aleksander II na „najpoddanniejszem“ sprawozdaniu własnoręcznie napisał: „oczeń intieresno“.

Z dowodów rzeczowych wyjaśniło się, iż w mej książeczce zapiskowej rzeczywiście zapisane było nazwisko Kulitcs, ale nie „Edward“ jak sąd nie zażądał od naczelnika uwięzienia Matrosowa przysłania wspomnianego zegarka, wyrobu „Karola Kulitcsa“ dla przekonania się, że tę firmę na zegarku odczytać można; — książeczką mą, całemu sądowi i prokuratorowi naocznie udowodniłem, że w niej najwyraźniej było napisane „J. N. Langer“, a nie jak oni mieć chcieli, to raz Wincenty Langer“, to znowu „Baron Manteufel“ także „Jan“, czy „Józef Prokop“; udowodniłem dalej, że w niej zapisane było „Boroń“, nie „Beaurain“, którego to Beauraina dopiero po odesłaniu papierów sprawy z Kijowa, I raz w życiu ujrzałem, a on mnie.

Beaurain zaś oskarżony był o to, że posłać miał Stefana Mik., również oskarżonego, do pisarza w Łucku Popowa o wydobycie jakiejś wojskowej książeczki, za którą 100 rubli niby ofiarował, podczas gdy rzeczoznawcy sztabu jeneralnego orzekli, że ta książeczka jest bez znaczenia i sprzedają ją w księgarniach po 40 kopiejek! Tu dodać muszę, że przeglądając papiery przed rozpoczęciem rozprawy, znalazłem w aktach, tomu III, arkusz 314 tj. oryginalne doniesienie do swojej władzy, Pawła Popowa, młodszego pisarza sztabu 11 dywizji piechoty w Łucku, lecz z tą różnicą, że niejaki Dobrowolski niby mu w imieniu Beauraina za wspomnianą książeczkę 100 rubli ofiarował, więc nie Miklaszewski, lecz to dla mnie mniejszej wagi, a ważniejsza okoliczność, jakby sąd był oskarżył mię z powodu zapisanego w mej książeczce nazwiska „Popow“, gdyby obok tego nie było dopisane „we wsi Wolowej“ u którego nocowałem, co urzędownie stwierdzonem zostało?

(Ciąg dalszy nastąpi).

To ogólno-ludzkie, przełamujące szranki ras i ludów namiętności.

* * *

Znać było, że popękały struny w tej duszy kobiecej, gdy prosiła trybunał o łaskę.

Skazano ją na cztery miesiące więzienia i pięć guldenów kary.

Z niedawnych wspomnień.

Król „Ułan“.

Świeżo wyszły z druku wspomnienia dyplomaty francuskiego barona des Michelsa. Rzucają one wiele nowego i ciekawego światła na historję ostatnich dziesiątków lat minionego stulecia, ponieważ baron des Michels, który w ciągu swojej karjery dyplomatycznej w rozmaitych krajach zajmował stanowisko ambasadora francuskiego, miał wiele sposobności do obserwacji i do podpatrywania zdarzeń historycznych w chwili, kiedy się one tworzyły. Szczególniej ciekawe są wspomnienia jego o nieprzyjaznej manifestacji, jaką powitano w Paryżu króla Alfonsa XII, za to, iż bawiąc poprzednio w Niemczech, przekroczył granicę francuską w mundurze niemieckiego ułana. Baron des Michels opisuje tę demonstrację w następujący sposób:

Na dworcu kolejowym spotkał króla prezydent rzeczypospolitej, ambasadorzy obu krajów, oraz grono dostojników państwowych. Po wymienieniu zwykłych słów powitalnych, król wyszedł na ulicę.

Nigdy w życiu nie zapomnę tego widoku, jaki się oczom naszym przedstawił. Na placu przed dworcem zebrał się tłum, złożony conajmniej z 20.000 osób, na ławkach, w dorożkach, na latarniach, nawet na dachach i kamienicach, znajdowali się ludzie. Gdy król wyszedł rozległ się przeraźliwy wrzask: wszyscy krzyczeli, wyli, gwizdali, jak opętani. Wsiedliśmy do powozów. W pierwszym powozie jechał król z prezydentem Grevym. Nie wiem, czy mogli sobie co powiedzieć podczas tej niewesołej jazdy, ale wiem, że w drugim powozie, w którym siedzieli markiz de la Veya, książę Ferdynand-Numez, książę Lesto i ja (bar. des Michels był wówczas ambasadorem francuskim w Madrycie) przez całą drogę od dworca kolejowego aż do ambasady hiszpańskiej na ulicy św. Dominika nie zamieniono ani jednego wyrazu. Byliśmy wszyscy bledzi. Hiszpanie ze złości, ja ze smutku.

Po południu des Michels odwiedził króla.

„Alfons XII — opowiada — stał pośrodku swojej świty. Wszyscy byli z łatwo zrozumiałych powodów podnieceni, sam król tylko zachował spokój. Nie oszczędził mi uwagi, że przyjaciele jego usilnie go namawiają, aby się w Paryżu nie zatrzymywał i tego samego dnia wieczorem wyjeżdżał. „Ja jednak — dodał — nie chcę nic postanawiać bez porozumienia się z panem“. Odparłem, że nie podzielam zdania jego świty, bo nikt bardziej, niż ja, nie żałuje tego, co się stało, ale rząd francuski nie jest bynajmniej winien owym manifestacjom, uczynionym przez krzykaczów ulicznych. Dodałem następnie, że nagły wyjazd, sprzeczny z pierwotnym jego zamiarem pozostania pięciu dni w Paryżu, może się źle odbić na stosunkach obu państw.

„Król zastanowił się przez chwilę i odparł, że się jeszcze namyśli, co ma uczynić, ale że w każdym razie przed upływem dwudziestu czterech godzin nie wyjedzie; prosił mię tylko, abym odwołał polowanie, które było naznaczone na rano następnego dnia.

„Tymczasem z Madrytu szły jeden za drugim telegramy, wzywające króla do natychmiastowego powrotu. Położenie stawało się z godziny na godzinę krytyczniejsze. Aby uprzedzić wszelkie możliwe postanowienia króla, zawiadomiłem go, iż nazajutrz przed południem odbędę naradę z prezydentem Rzeczypospolitej i prosiłem go zarazem, by przedtem nie wydawał żadnych rozporządzeń co do wyjazdu.

Prezydent Grevy ani na jedną chwilę nie stracił spokoju, co do grozy sytuacji, jednak nie miał najmniejszych złudzeń i gotów był wszystko uczynić, aby złym skutkom tego co się stało zapobiedz. W Paryżu wrzenie przeciwko Alfonsowi nie ustawało ani na chwilę. To, że stanął on na francuskiej ziemi w mundurze ułanów pruskich, podarowanym mu przez cesarza niemieckiego oburzyło na niego ludność całej Francji. Wnet ukuto też dlań pogardliwe nazwisko „króla ułana“ (le roi ulan).

Ostatecznie Grevy postanowił wszystko załatwić w drodze urzędowej. Miał więc w południe udać się do króla i wyjaśnić mu, że to co się stało, stało się wbrew woli i zamiarów rządu i prosił go na obiad galowy do pałacu Elizejskiego. Udałem się więc pospiesznie do pałacu ambasady prosić króla, aby jeszcze o 24 godziny opóźnił swój wyjazd. Wszystko poszło, jak było ułożone. Król przyjął prezydenta po przyjacielsku i oświadczył mu, że z wielkiem zadowoleniem przyjmuje zaproszenie na obiad. Gdy sprawa została załatwiona podałem się do dymisji, Alfons XII żegnał mię bardzo łaskawie i serdecznie“.

W ten sposób został zażegnany słynny konflikt, z którego powodu król Alfons XII zyskał we Francji przydomek „króla-ułana“.

Sekciarze w Rosji.

Urzędowy rosyjski dziennik zamieszcza ciekawy opis zajść, wywołanych przez agitację sekciarzy przewrotowczych we wsi Pawłowie gubernji charkowskiej. Dodać należy, że ludność tamtejsza jest rusińska.

„W lipcu 1901 r., w ludnej wiosce Pawłówkach, której część ludności przed 20-tu laty odpadła od prawosławia, pojawił się nieznany tam przedtem człowiek, biało odziany, który się mienił „prorokiem Mojżeszem Izraela“. — Człowiek ten, jak się później okazało, włościanin wsi Jachny, pow. wasilkowskiego. gub. kijowskiej, Mojżesz Noumow Todosienko, był wyznawcą sekty „malewańców“ i w czasie krótkiego swego pobytu we wsi Pawłówkach zdołał zapoznać niektórych mieszkańców tej wsi z fałszywą nauką swojej sekty.

„Następnie w początkach września r. z. Todosienko powtórnie przybył do wsi Pawłówki i zbierając miejscowych sekciarzy na konferencje, ponownie zaczął ich nauczać, opowiadając równocześnie, że wkrótce nastąpi zmiana w życiu włościan; nie będzie ani cerkwi, ani duchowieństwa, a grunty podzielone zostaną w równych częściach pomiędzy ludzi. Udając osobę, obdarzoną nadprzyrodzoną siłą i powołaną przez Ducha św. do wspomagania zwycięstwa prawdy, Todosienko, pomiędzy innemi, zapewniał sekciarzów, że dla osiągnięcia Państwa Niebieskiego należy koniecznie burzyć cerkwie prawosławne, aby oswobodzić ukrytą w nich prawdę.

„Wśród spokojnej dotąd w Pawłowkach ludności nauki Todosienko odrazu wywołały widoczne podniecenie.

W ciągu dwóch pierwszych dni po wyjeździe jego z Pawłówek, 14 i 15 września, na ulicach pojawiały się tłumy sekciarzów ze śpiewami i okrzykami: „Chrystus zmartwychwstał“. Nadto nocą w owe dni w domu pawłowskiego włościanina Timofieja Nikitienki, odbywały się gromadne zebrania sekciarzy, na których, jako kierownik i mowca występował miejscowy włościanin Grzegorz Pawlenko. Ten ostatni, zapoznawszy się bliżej z Todosienką, podczas jego przebywania w Pawłowkach i przejąwszy się jego fałszywą nauką, zaczął nauczać sekciarzów, mówiąc im, że koniec już blizko, że nie należy chować „ani złota, ani srebra“ i że na niego, Pawlenkę, który otrzymał siłę od „proroka Mojżesza“ (Todosienki), zeszedł Duch Święty. Podniecenie sekciarzów doszło do najwyższego naprężenia, gdy w sobotę 15 września w nocy, na podobnem zebraniu w domu Nikitienki Pawlenko, powtarzając słowa swego mistrza Todosienki, ogłosił, że on, Pawlenko, posiadający siłę Boską, musi zasiąść w cerkwi na tronie, pod którym duchowieństwo ukryło prawdę i że znajdujące się w Pawłówkach dwie cerkwie prawosławne muszą być zburzone, ażeby zwalczyć nieprawdę... Przytem Pawlenko objaśnił, że nadchodzi już ostatnia godzina, i że pragnący przyjąć Ducha Świętego, mają iść za nim. Słuchając tego kazania, niektórzy sekciarze doszli do takiego uroczystego nastroju, że rzucali na ulicy pieniądze i wyznawali przed Pawlenką swoje grzechy.

„Dnia 16 września, w niedzielę, około godziny 6 rano, sekciarze, spędziwszy całą noc w domu Nikitienki, ruszyli tłumnie, w liczbie przeszło 100 ludzi, w towarzystwie żon i dzieci, ku najbliższej cerkwi, przy której była szkoła. Na czele tłumu na wozie jechała Elżbieta Pawlenko z dzieckiem na ręku i podnosząc go w górę, krzyczała: „Wierzcie w to dzieciątko Jezus, nie z ciała zrodzone!“ Za wozem szedł Pawlenko, jego ojciec Abraham Pawlenko i inni sekciarze z okrzykami: „Wierzymy, Chrystus zmartwychwstał idzie prawda!“

„Ponieważ do policji doszły już pogłoski, że pawłowscy sekciarze zamierzają zburzyć cerkiew prawosławną, komisarz 2-go okręgu pow. sumskiego wydał rozporządzenie, aby najbliższa do Nikitienki cerkiew-szkoła w niedzielę 16 września, była zamknięta i nabożeństwo na ten dzień wyznaczone, zostało odwołane. Dla bezpieczeństa tej cerkwi, w pobliżu jej ogrodzenia, postawiono na straży miejscowego strażnika, kilku sołtysów, wójtów i strażników miejskich, wysłanych do Pawłówek z pobliskiego miasteczka Białopola, zaś sam komisarz tego dnia był obecny na nabożeństwie w drugiej cerkwi w tejże wsi, pod wezwaniem Michała Archanioła, odległej przeszło 2 wiorsty od cerkwi-szkoły. Doszedłszy do tej ostatniej, sekciarze odepchnęli od ogrodzenia policję, pobili ją, z krzykiem rzucili się do wnętrza, gdzie znaleźli się nieprzystojnie i sprofanowali świątynię. Potłukli ramy i szkło w oknach cerkwi, wrota cesarskie uszkodzono, zasłonę zerwano, niektóre obrazy wyrwano z ram i rzucono na ziemię, a krzyże i cymborjum do przechowywania Darów Świętych, w którem ich jednak nie było. chorągwie i inne przedmioty święte zostały w części pogięte, w części rozbite. Nadto ewangelje święte podarto i rzucono na ziemię.

„Dopełniwszy takiego rozgromu w cerkwi-szkole i pobiwszy prawosławnego wójta Fedorczenkę, który wszedł do cerkwi, sekciarze z okrzykami: „Górą nasza! Prawda idzie! Chrystus zmartwychwstał! Hurra!“ ruszyli ku cerkwi Michała Archanioła. Dowiedziawszy się o zbliżaniu się sekciarzów, duchowny miejscowy bezzwłocznie przerwał nabożeństwo, poczem modlący się wyszli z cerkwi, zamknięto drzwi i uderzono w dzwony na trwogę. Ze swej strony komisarz (stanowy), zebrawszy znajdujących się w jego dyspozycji wójtów, sołtysów i strażników miejskich, do których przyłączyło się kilku prawosławnych włościan, wyszedł na spotkanie zbliżającego się tłumu sekciarzów i wezwał ich do zaniechania nieporządków. Napomnienia jednak posostały bez skutku. Sekciarze z dzikością rzucili się na komisarza i towarzyszące mu osoby, pobili ich następnie, wdarłszy się przez ogrodzenie cerkwi, zaczęli dobijać się do drzwi wchodowych, ale dostać się do świątyni nie mogli, gdyż w tym czasie nadbiegło wielu prawosławnych mieszkańców Pawłówek, którzy uzbrojeni w koły, rzucili się na sekciarzów. Pomimo uporczywej walki, sekciarze nie zdołali odeprzeć prawosławnych i zmaszeni byli po ogólnej bójce i walce rozbiedz się. Przytem niektórych prawosławnych poraniono, a 42 sekciarzów odniosło lżejsze uszkodzenia, które nie miały niebezpiecznych dla zdrowia ich następstw.

ZE ŚWIATA.

(Pomnik Ignacego Domeyki w Santiago. — Z pobytu ks. Henryka Pruskiego w Ameryce).

Uroczyste odsłonięcie pomnika Ignacego Domeyki w Santiago odbyło się w styczniu b. r. Pomnik wystawiło miejscowe Towarzystwo dobroczynności na cmentarzu powszechnym w Santiago. Szczegóły uroczystości i opis pomnika podaje „El Mercurio“, dziennik wychodzący w Valparaiso, który przy tej sposobności sławi zasługi Ignacego Domejki, głośnego uczonego i drugiego rektora uniwersytetu w Chili.

Pomnik tworzy kolumna z porfiru, umieszczona na postumencie z tegoż samego materjału, ozdobiona bogatemi złoceniami. Na szczycie kolumny umieszczono popiersie Domejki, rzeźbione w marmurze kararyjskim. Na przedniej ścianie pomnika, pod tarczą herbową rodziny Domejków, widnieje napis: „Ignacio Domeyko, rector de la Uniwersidad de Chili, 31 de julio de 1802 † 23 de enero de 1889“. Znajdują się też na pomniku herby Polski i herb chilijski. Podstawę pomnika zdobią białe róże, a biust uczonego rodaka naszego girlandy kwiatów.

W uroczystości brał udział minister oświaty, Rafał Balmaceda, profesorowie uniwersytetu i deputacje różnych Towarzystw. Rozpoczęła się ona żałobnem nabożeństwem, odprawionem przez ks. Hermana Domeykę. Następnie ks. Juan Achurra poświęcił grobowiec, w którym złożono w urnie marmurowej szczątki uczonego. Przemawiali: minister oświaty Rafał Balmaceda, pp. Aleksander Rosenbaum, Michał Klimazowski (po polsku) i Florjan Niedbalski. W chwili złożenia zwłok do grobowca wystąpiła deputacja polska z wieńcem z lilij, przewiązanym wstęgami w barwach narodowych.

Zakończyło uroczystość przemówienie ministra oświaty, p. Balmaceda, który podniósł, że składa się hołd i objawy wdzięczności pamięci słynnego uczonego. Zdobycze naukowe tego męża są własnością całej ludzkości i pozostaną jej dorobkiem na wieczne czasy. Ignacy Domeyko był uczonym wedle słów ministra — w najpiękniejszem rozumieniu tego wyrazu, był nim przez rozległą wiedzę i przez święte przymioty i cnoty. A jeśli prawdą jest, że wiedza jest potęgą, która panować powinna nad światem, to nie ulega też zaprzeczeniu, że społeczeństwo wykształcone powinno zachować w wieczystej pamięci tych uczonych mężów, którzy służyli nauką ludzkości z całem zaparciem się.

Domeyko był następcą w rektoracie Andrzeja Bello w uniwersytecie chilijskim, a obaj ci uczeni otwarli nowe szerokie horyzonty dla in-

teligentnej części ludności kraju. Obaj przybywszy z dalekich krajów. umieli zdobyć sobie pracą w nowej, przybranej ojczyźnie uznanie i trwałą wdzięczność.

* * *

Księżna Henrykowa pruska telegrafowała do swego męża do New-Yorku, radząc mu, aby nie przyjął bankietu miljonerów i prosił ich, aby pieniądze na ten cel przeznaczone, użyli na utworzenie przytułku imienia księcia. Na taką propozycję miljonerowie odparli, że pragną zapoznać księcia z najwybitniejszymi i najrozumniejszymi ludźmi. Uczta była wspaniała, każdy z ośmiu stołów ubrany był archideami, a z tulipanów utworzone były miniaturowe latarnie morskie. Zastawa była z porcelany meiseńskiej; na każdej sztuce był herb Hohenzollernów. Sala wyglądała, jak ogród tropikalny, na galerji znajdowały się żony i córki stu uczestników bankietu. Przy tej sposobności pisma amerykańskie przypominają ucztę, wydaną w 1885 r. przez Vanderbildta. Stół zasłany był obrusem ze starych koronek, położonych na blado niebieskim atłasie. Cała zastawa złota — zamiast serwet, chusteczki koronkowe z inicjałami gości. Jadłospisy były wyryte na złotych tabliczkach; emaljowane medaljony odtwarzały sceny a la Watteau. Do obiadu wyszło 12 beczek mąki, 12.000 jaj, 1.100 mięsa, 400 kur, 12 galonów Portweinu, Madery i wina czerwonego, 1.750 butelek wina szampańskiego, 90 butelek Sherry, 1.225 butelek wina reńskiego. Kwiaty do ubrania stołu i sali sprowadzono z Florydy kosztem 20.000 dolarów. Nazajutrz „New York Herald“ podał opis uczty na 25 szpaltach. Tym razem, na cześć ks. Henryka nie dopuszczono się takich zbytków.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Pięciu Ran Pana Jezusa, Tomasza z Akwinu, doktora Kościoła; w sobotę Jana Bożego, wyznawcy i Beaty, panny; w niedzielę Franciszki, Rzymianki, wdowy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 14, zachód przypada o godz 5 minut 27, długość dnia godzin 11 minut 13.

Od Administracji.

Nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymać mogą I tom i początek drugiego tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t. „Marzyciele“ za dopłatą 1 korony.

Ci z szanownych prenumeratorów, którzy prenumeraty nie nadeszla do wtorku d. 11, numeru wtorkowego nie otrzymają.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Krewki syn Marsa z godłem „Półksiężyca“. P. P. H. słuchacz politechniki wiedeńskiej, przybyły do Lwowa, chciał w gronie swych kolegów wczoraj w nocy usunąć dwie ławki dębowe stojące na trotuarze przy ulicy Kazimierzowskiej, obok hotelu Bombacha, i tamujące komunikację. Policjant Mykietiuk na ten widok schwycił p. H. za kołnierz, i począł ciągnąć go za sobą. Koledzy pospieszyli na pomoc, a policjant, dobywszy szabli, ciął go w rękę lewą, raniąc mu dwa palce, poczem wymierzył mu cięcie w twarz. P. H. schwycił spadającą nań szablę tak, że ostrze jej obcięło mu cztery palce u prawej ręki. Na pół przytomnego schwyciło kilku policjantów i ciągnąć poczęło w stronę inspekcji policyjnej. Dopiero sam komisarz odesłał rannego na stację ratunkową, z powrotem spisał protokół o zajściu.

Stuletni starzec. W Czarnowie w pow. Ostrołęckim gub. łomżyńskiej zmarł, jak donoszą pisma warszawskie, Maciej Małusiak, gospodarz rolny, przeżywszy lat 103.

Walne zgromadzenie „Chrzanowskiego Oddziału Towarzystwa ludoznawczego“ odbędzie się w niedzielę dnia 9 marca b. r. o godzinie 5 po południu w budynku szkolnym w Chrzanowie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z II walnego zgromadzenia. 6) Sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1901 (ref. p. St. Polaczek). 4) Sprawozdanie kasowe za rok administracyjny 1901 (ref. p. M. Makuch). 5) Sprawozdanie komisji kontrolującej (ref. p. St. Rzeszódko). 6) Wybór prezesa i zastępcy jego. 7) Wybór 5 członków Zarządu. 8) Wybór komisji kontrolującej. 9) Odczyt prof. B. Gustawicza: „Z życia Seklerów“. 10) Wnioski członków.

Nowy Sącz 5 marca. (Trup w studni.). W dn. 16 września 1901 r. rano znaleziono w studni na ogrodzie Julji Jamrozowej w Mszanie górnej zwłoki Franciszka Węglarza, tamtejszego naczelnika gminy. Ponieważ poprzedniego dnia wieczorem niejaki Józef Mysza, sąsiad denata, odprowadził go aż pod próg jego własnego domu i denat znajdował się podówczas w stanie zupełnie trzeźwym i był wesołym, co wykluczało, aby tenże mógł popełnić samobójstwo — przeto zarządzono oględziny sądowo-lekarskie i sekcja zwłok jego, które stwierdziły, że ś. p. Franciszek Węglarz zginął śmiercią gwałtowną w skutek silnego urazu, zadanego mu w stronę tylną głowy narzędziem ciężkiem, ostrem, jak kantem obucha siekiery.

Wobec wyniku oględzin sądowo-lekarskich i sekcji zwłok, rozpoczęto dochodzenia celem wyśledzenia sprawcy czynu, które wykazały, że sprawcą tegoż jest parobczak denata 22-letni Jan Kuczaj, który pokłóciwszy się z Węglarzem, zabił go i trupa wrzucił do studni.

Śledztwo wykazało, że denat będąc przez lat 16 naczelnikiem gminy, był człowiekiem spokojnym i ze wszystkimi żył w zgodzie, że był powszechnie lubianym i szanowanym w gminie, i że jedynie oskarżony, którego denat, jako swego służącego łajał za włóczenie się po nocach, żywił do niego z tego powodu gniew i urazę. Nieboszczyk osierocił żonę i sześcioro drobnych dzieci, z których najstarsze liczy lat 12, a najmłodsze 1 rok.

Kuczaj stanął dziś przed trybunałem przysięgłych. Zeznania pozostałej żony przy rozprawie wzruszały do łez zapełniające salę audytorjum.

Wyrok zapadnie późno w nocy, lub jutro rano.

Z Chabówki piszą do nas: Na korzyść budowy nowego kościoła w Rabce, odbył się w Chabówce wieczór towarzyski połączony z loterją fantową i przedstawieniem amatorskiem. Dzięki udziałowi miejscowych Pań, oraz dzielnemu organizatorowi p. Wł. Dobrowolskiemu, naczelnikowi stacji Chabówka, czysty dochód wyniósł nadspodziewanie 500 koron. Komitet budowy nowego kościoła w Rabce, składając w tem miejscu podziękowanie wszystkim, którzy brali udział w zabawie, jednocześnie zawiadamia, że w ostatnich czasach jakieś indywiduum chodzi z puszką po Krakowie, zbierając składki. Ponieważ komitet stanowczo ani teraz, ani w przyszłości nie zamierza zbierać ofiar w ten sposób, zwraca uwagę odnośnych władz w Krakowie, oraz czuje się w obowiązku ostrzedz publiczność przed wyzyskiem niepowołanych kwestarzy.

Krynica 5 marca. (Wybory do Rady gminnej). Po upłynionym 6-letnim perjodzie wyborczym i kilkurazowem rezygnowaniu p. Józefa Znamirowskiego, b. posła do Rady państwa z godności naczelnika gminy w Krynicy, przygotowują się tu do wyboru nowej Rady gminnej i naczelnika. Lista wyborcza I, II i III koła wyborczego została już wyłożona do przeglądu uprawnionych do głosowania we środę 26 lutego b. r. Wre tu zacięta walka między Rusinami a Polakami, szczególnie z powodu wydania Rusinom z kasy gminnej funduszu pożyczkowego gminnego około 10.000 koron z obligacjami na gminę winkulowanemi, o co prowadzi dochodzenie starostwo w Nowym Sączu, które poleciło już zwrócenie tychże do kasy, a Rusini twierdząc, że takowe stanowią ich własność, wnieśli przeciw temu rekurs do namiestnictwa. W I i II kole przejdą Polacy większością, w III zaś kole wyborczem są sami Rusini. Na naczelnika gminy mamy aż 3 kandydatów, pp.: Krynickiego Rusina, Znamirowskiego i Klimczyka, Polaków inteligentnych.

Konkurs na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie na placu Solarni:

1. Udział w konkursie zastrzega się tylko architektom Polakom.

2. Projektowany kościół ma z wyłączeniem zakrystji i skarbca dać pomieszczenie dla 2.200 osób.

3. Koszta budowy bez wyposażenia wewnętrznego i urządzenia placu, jednakże z urządzeniem dla ogrzewania i elektrycznego oświetlenia, mogą wynosić najwyżej siedmkroć sto tysięcy koron.

4. Plany kościoła mają być zaprojektowane w stylu romańskim, przejściowym lub wczesno gotyckim, jednakże nie krępuje się swobody w pojmowaniu i traktowaniu architektury, o ile autor pozostanie w zgodzie z charakterem wybranego stylu.

5. Front główny ma być zwrócony do ulicy Leona Sapiehy, albo oś główna ustawioną na przekątni placu z głównym frontem na rogu ulic Leona Sapiehy i Gródeckiej. Dla pomieszczenia budynku parafjalnego, z którym w przyszłości dałaby się połączyć budowa obejmująca sale i lokalności towarzyskie dla robotników, ma na placu w stosownem miejscu być zostawioną przestrzeń około 1.000 metrów kwadratowych.

6. Wybór materjałów do budowy pozostawia się również projektantowi, wyklucza się jednakże użycie tynków na zewnątrz.

7. Wymagane są plany w skali 1:100.

Oprócz tego wymaga się: planu sytuacyjnego w skali 1:500, szkicu perspektywnego zewnętrznego widoku budowy.

8. Projekta mają być nadesłane do dnia 1 marca 1903 godziny 12 w południe pod adresem „Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie“ w pałacu rzym. kat. arcybiskupstwa we Lwowie.

Do każdego projektu należy dołączyć opieczętowaną kopertę, oznaczoną godłem projektu, zawierającą nazwisko i adres autora.

9. Oceną nadesłanych projektów zajmie się pod przewodnictwem: księdza arcybiskupa Bilczewskiego, p. namiestnika Leona hr. Pinińskiego i marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego komitet sędziów, w skład którego wchodzą panowie: 1. dr Jan Bołoz Antoniewicz, profesor uniw. we Lwowie; 2. Józef Dziekoński, architekt, delegat grona architektów warszawskich; 3. Sylwester Hawryszkiewicz, radca budownictwa; 4. Juljusz Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie; 5. Adolf Kuhn, architekt; 6. Karol hr. Lanckoroński; 7. Sławomir Odrzywolski, architekt; 8. Wincenty Rawski, architekt; 9. Stanisław Rejchan, artysta malarz; 10. Tadeusz Wiśniowiecki, rzeźbiarz; 11. dr Tadeusz Wojciechowski, profesor we Lwowie; 12. Franciszek Zakrzewski, architekt, delegat grona architektów poznańskich.

Komitet sędziów wyda swą opinję w przeciągu 45 dni od upływu terminu konkursowego to jest najpóźniej do 15 kwietnia 1903. Za projekty najlepsze wyznacza komitet budowy następujące nagrody: pierwszą w kwocie 4.000, drugą w kwocie 3.000 kor., trzecią w kwocie 2.000 k.

Po osądzeniu projektów i przyznaniu nagród ogłosi komitet budowy wynik sądu wydanego przez komitet sędziów gazetami i zarządzi przez przeciąg 14 dni publiczną wystawę wszystkich nadesłanych projektów.

Po wypłaceniu nagród stają się projekty nagrodzone własnością komitetu budowy, który sobie zastrzega prawo rozporządzania nimi podług swego uznania, powierzenia dalszego ich opracowania architekcie przez komitet wybranemu jako też zupełną swobodę co do faktycznego przeprowadzenia budowy.

Chcący wziąć udział w konkursie otrzymają za zgłoszeniem się do komitetu budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie w pałacu rzym. kat. arcybiskupstwa we Lwowie warunki konkursu, jak niemniej plan sytuacyjny i niwelacyjny placu budowy.

W imieniu komitetu budowy kościoła św. Elżbiety. Lwów, dnia 5 marca 1902. † Józef Bilczewski, w. r. Arcybiskup lwowski obrz. łać. Andrzej Potocki w. r., marszałek krajowy. Leon Piniński w. r. namiestnik.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 6 marca.

Komisja informacyjna (lekcyjna) Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiell. pośredniczy w udzielaniu guwernerek, lekcyj i zajęć biurowych (pisarek) ubogim a zasługującym na poparcie akademikom. W tym też celu zwraca się na tej drodze do pp. dyrektorów i profesorów szkół średnich, ludowych, pensjonatów i t. d., jakoteż do pp. adwokatów, oraz do Szan. Publiczności z prośbą, aby raczyli zgłaszać do niej wszelkie lekcje, guwernerki, zajęcia biurowe i t. d.; komisja ze swej strony będzie usilnie się starać, by odpowiedzieć godnie wymaganiom Szan. Publiczności, polecając ludzi uczciwych i zdolnych. Komisja pośredniczy również w wynajmie tanich mieszkań dla członków owego Towarzystwa i uprasza w tym celu pp. właścicieli domów w Krakowie o zgłaszanie do niej takowych. — Komisja urzęduje w „Collegium Novum“, parter Nr. 4, codziennie od 2—3 po południu z wyjątkiem niedziel, świąt i feryj akademickich.

Wieczornica miesięczna dla członków odbędzie się w naszym „Sokole“ w sobotę dnia 8 marca b. r. wieczór. Przedmiotem pogadanki: zmiana statutu i wybory do wydziału „Sokoła“. Zarząd nie wątpi, że członkowie, żywo zajmujący się Towarzystwem, licznie przybędą na wieczornicę.

Zwyczajne walne zebranie członków krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. w sali obrad Magistratu po południu o godz. 4 z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Odczytanie sprawozdania wydziału. 4. Wybór 12 członków wydziału. 5. Wybór komisji kontrolującej. 6. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się w niedzielę 23 marca b. r. o godz. 4 po południu w gmachu „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Przyjęcie sprawozdania Wydziału. 2) Przyjęcie sprawozdania komisji rewizyjnej. 3) Projekt zmiany statutu. 4) Upoważnienie Wydziału do wyboru 8 delegatów do „Związku sokolego“. 5) Wybór 10 członków Wydziału na 3 lata i na 1 rok. — 3 członków komisji rewizyjnej, — 5 członków i 2 zastępców sądu honorowego. 6) Wnioski członków.

W razie braku kompletu, następne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, ważne

bez względu na ilość obecnych, odbędzie się w niedzielę 23 marca b. r. o godz. 4 po południu.

Przypomina się członkom „Sokoła“ obowiązek zgłaszania do Wydziału ewentualnych wniosków nagłych przed walnem zgromadzeniem. Turski, dr Rowiński.

W wiedeńskiem namiestnictwie złożył p. Karol Bieńkowski państwowy egzamin z rachunkowości i buchhalterji.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać dostawę różnych urządzeń warsztatowych w drodze rozprawy ofertowej. Bliższe szczegóły dotyczącego rozpisania dostawy, podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 12 marca 1902.

Komisja asenterunkowa Dywizji tyrolskich konnych strzelców krajowych przeprowadzać będzie asenterunek koni w Krakowie w dniach 10, 11 i 12 marca b. r. od godz. 8 do 11 rano i od godz. pół do 3-ej do 4 po południu w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Wystawa Tow. „Polska sztuka stosowana“, zamkniętą zostanie w poniedziałek 10 go b. m.

Jeszcze kwiatek żydowskiego hakatyzmu. Salomon Landsberger, Specerei- und Farbenwaaren-Handlung. Podgórze bei Krakau. Takich pieczątek używa Landsberger w korespondencji z Polakami!!

Składki na Weteranów 1831 r. w miesiącu lutym b. r. złożyli pp.: J. Wisłocki z Jarosławia 30 kor., J. Z. 5 kor. Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy Weteranów, najem pokoju na biuro, opał, światło, usługę, portorja itp., razem 303 kor. 6 h.; wydatek ten zaspokojono z funduszów oszczędzonych w poprzednich miesiącach.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 7 marca.

Na cześć jubileuszu pontyfikatu Ojca św. odbył się uroczysty poranek w pięknie wystrojonej sali Seminarjum naucz. męskiego wobec ks. biskupa Anatola Nowaka, ks. kan. Sobierajskiego, delegata namiestnictwa p. Fedorowicza, p. dra St. Tomkowicza i całego grona nauczycielskiego. Słowo wstępne wypowiedział dyrektor ks. kan. Józef Bielenin, poczem uczniowie seminarjum i szkoły ćwiczeń wykonali śpiewy z akompanjamentem orkiestry uczniów zakładu pod kierunkiem pp. Wierszczyńskiego i Dąbrowskiego. Dwaj uczniowie IV kursu seminarjum wygłosili jeden „Powitanie nowego wieku“, wiersz Leona XIII w tłom. prof. Czubka, drugi wiersz okolicznościowy. Pięknie opracowany odczyt o panowaniu Ojca św. Leona XIII wygłosił prof. Antoni Żukowski. Poranek zakończył polonez, odśpiewany przez chór przy akompaniamencie orkiestry.

Z okazji 25-letniego jubileuszu Ojca Świętego Leona XIII odbędzie się dnia 9 marca br. w domu robotniczym przy ulicy Św. Tomasza l. 37 uroczysty wieczór z następującym programem: 1) Przemowa robotnika. 2) Kantata jubileuszowa. (Odśpiewa chór robotniczy pod kierunkiem O. Sadoka Z. Kazn. z akompaniamentem fortepianu). 3) Odczyt: „Leon XIII., a sprawa robotnicza“ (wygłosi ks. dr Antoni Bystrzowski). 4) Deklamacja wiersza Ojca św. (wygłosi p. Zgórniak). 5) Chór: „Tu es petrus“ (Tyś jest opoka). Początek o godz. 5 po południu. Komitet krakowskiego związku okręgowego Stowarzyszeń katolickich robotniczych.

Kółko Slawistów. XIII zwyczajne posiedzenie Kółka Slawistów odbędzie się w niedzielę dnia 9 go marca punktualnie o godzinie 11 przed południem w sali XXXII Col. Novi z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zwyczajnego posiedzenia. 2) Kol. Sobieniowski Florjan: „Stanisław Wyspiański na tle współczesnej poezji polskiej (cz. 6)“. 3) Dyskusja 4) Kol. Turowski Stanisław; „Zasługi Józefa Andrzeja Załuskiego (cz. 2-ga)“. 5) Dyskusja. — Goście mają wstęp wolny.

Dr Serafin Chmurski. W sprawie Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo: „Po posiedzeniu Rady nadzorczej, odbytem w dniu 4 b. m. zamieściły niektóre dzienniki, że stan wkładek wypowiedzianych w Towarzystwie wynosi 200.000 koron. Wiadomość ta nie zgadza się z rzeczywistością, gdyż suma wkładek wypowiedzianych wynosiła dnia 4 b. m. 79.400 kor., gotówka zaś przygotowana do wypłaty a składająca się w części z zapasów kasowych Towarzystwa, w części z zapewnionego w instytucjach miejscowych kredytu wynosi 200.000 koron.

W. Kornecki, dyrektor.

Trzeci wykład JE. St hr. Tarnowskiego z dziedziny literatury polskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 3 po południu, w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza.

Dwa ognie kominowe wybuchły wczoraj w mieście naszem. Z tych jeden w południe przy ul. Basztowej, drugi wieczór o godz. 7 w kamienicy pana Czynciela przy placu Marjackim. Z pomocą przybył pluton straży pod dowództwem p. Eminowicza. Ogień ugaszono w ciągu półtorej godziny.

Policja poszukuje pewnego człowieka, który w ostatnim czasie usiłował sprzedać partję marek zagranicznych w ilości 1883 sztuk. Osoby, któreby miały jakąś wiadomość o nim zechcą się zgłosić w policji.

Amatorzy wódki. W nocy z środy na czwartek wyśledzeni na razie sprawcy, rozbiwszy szybę w oknie wystawowem, wtargnęli do szynku Bärwalda przy ul. Długiej, skąd skradli 3 flaszki wódki i uciekli. Policja podjęła śledztwo za wykryciem złodziei.

Nieszczęśliwy wypadek. Franciszek Szewczyk, robotnik zamieszkały w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej, niosąc po schodach pakę na drugie piętro, został ciężarem przechylony w tył, skutkiem czego spadł ze znacznej wysokości, doznając bolesnych kontuzyj na głowie. Po opatrzeniu przez Pogotowie, odstawiono go do szpitala św. Łazarza.

Nowy sklep żydowski więcej w Rynku. Dotychczasowy skład bielizny Beyera w Sukiennicach nabyła wspólka żydowska z Wiednia. Otóż jeden z subjektów dawnej firmy, żyd, otwiera nowy skład bielizny w Rynku głównym w kamienicy Angelusa. Objaw to wcale niepocieszający.

Z rozpaczy za Basią. Młody człowiek, który onegdaj popełnił samobójstwo na cmentarzu krakowskim, a którego nazwisko dotąd nie zostało wykrytem, pozostawił obok siebie kartkę papieru z następującym napisem: „Kiedy Baśka zwierzyniecka nie żyje to i ja ginę“. Mylne miał przekonanie o Basi zwierzynieckiej, która po doskonałem wypompowaniu żołądka odstawiona do szpitala św. Łazarza, powoli przychodzi do zdrowia i jest nadzieja, że i nadal uszczęśliwiać będzie ludność zwierzyniecką swemi pijackiemi sztuczkami.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że nazwisko denata, który popełnił samobójstwo na cmentarzu miejskim, brzmi jak stwierdzono Błażej Jasiołek. Liczył on lat 23 i był z zawodu czeladnikiem szewskim. Co go skłoniło do tego rozpaczliwego kroku niewiadomo.

Przeniewierczy kamerdyner? Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się we czwartek ponownie rozprawa przeciw Józefowi Struzikowi, kamerdynerowi u hr. Wodzickiej w Kościelnikach, którego prokuratorja państwa oskarża o zbrodnię kradzieży, popełnioną przez to, że z listu zapieczętowanego, adresowanego do jego służbodawczyni hr. Teresy Wodzickiej, pieniądze w kwocie 300 rubli wyjął i sobie przywłaszczył.

Z zeznań hr. Wodzickiej wypływa, że Struzik 5 stycznia 1901 r. był posłany na pocztę po odbiór listu pieniężnego z poleceniem, aby na poczcie sam list otworzył i pieniądze przeliczył. Struzik atoli, zamiast sam się udać na pocztę, wyręczył się Janem Kozerą, a gdy ten list przyniósł, Struzik rozciął go i zamiast 300 rubli, jak twierdzi, znalazł arkusz papieru niezgrabnie złożonego. Wobec tego, że papier, który był w liście, był taki sam, jaki jedna z domowniczek, panna Terlikiewicz, miała w swojej szufladzie, do której Struzik miał przystęp.

Podejrzenie kradzieży skierowane zostało na Struzika, któremu jednak hr. Wodzicka daje najlepsze świadectwo.

Ekspedytorka poczty p. Emilja Knorkowa, sama zeznaje, że się zdarzało, iż w listach przysyłanych do hr. Wodzickiej brakowało pieniędzy po paręset złr. Toż samo zdarzyło się z listem do zarządcy dóbr gdzie brakowało 200 koron.

Oskarżenie przed trybunałem, któremu przewodniczy radca Ł. Turowicz, wnosi zastępca prokuratora dr Trzaskowski., obronę prowadzi mecenas dr L. Szalay. Oskarżony odpowiada z wolnej stopy.

Po przeprowadzonej rozprawie ława przysięgłych przez usta swego zwierzchnika p. Chylińskiego na pytanie główne w kierunku zbrodni kradzieży odpowiedziała 7 głosami tak 5 głosami nie. Wobec czego trybunał Struzika od oskarżenia uwolnił.

Rozprawą przeciw Struzikowi zakończyła I. kadencja sędziów przysięgłych swoje obywatelskie urzędowanie, za co jej przewodniczący radca Turowicz złożył podziękowanie imieniem trybunału.

Składki. J. B. z Jabłonki niżnej dla wdowy staruszki 2 kor.

Jan Pawłowicz z Szczurowej dla łazarza kaleki 2 kor., W. Redykowa 1 kor.

Dla nieszczęśliwej kobiety W. Redykowa 1 kor.

Na Jasną Górę J. B. z Jabłonki niżnej z prośbą o spełnienie życzeń 1 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 7 marca: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

W sobotę, 8 marca: „Mały Eyolf“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

W niedzielę, 9 marca o godz. 3: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach H. Heijermans'a, przekład J. Kasprowicza (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7: „Trójka hultajska“, krotochwila w 8 obr., ze śpiewami, z prologiem i epilogiem J. Nestroya.

Posiedzenie Rady miasta.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miasta pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Na wstępie odczytał sekretarz prezydjalny p. dr Nowicki

prośby i podania

o zapomogi, między innemi prośbę dyetarjuszów Magistratu o przyznanie zapomogi drożyźnianej. R. m. p. dr Bujwid popiera wniosek i wnosi, by sekcja prawnicza przedłożyła Radzie jaknajwcześniej odnośny wniosek.

P. prezydent zawiadamia następnie, że do komisji kanałowej miejskiej zaprosił jako członków radców miejskich p. Arnolda Rappaporta i p. Jana Matulę i że obydwaj przyjęli ten urząd.

Sprawa wścieklizny.

R. m. p. adwokat dr Rosenblatt podnosi: że z powodu grasującej wścieklizny, Magistrat wydał zarządzenie, którego mocą nie wolno jest puszczać psów bez kagańców. Zarządzenie to atoli nie jest należycie przestrzegane. Wobec zaniepokojenia ludności mowca wnosi, by p. prezydent zechciał zaradzić tej niewłaściwości. P. prezydent wyjaśnia, że oprawca miejski ma polecone, by psów, włóczących się po ulicach bez kagańców chwytał dwa razy dziennie, tj. przed i po południu, postara się zresztą, by oprawca wypełniał swe obowiązki.

Zmiana porządku dziennego.

P. prezydent stawia wniosek, by przed przystąpieniem do porządku dziennego traktowano wpierw regulamin wyborczy, która to sprawa bardzo jest pilna.

Gdy obecni przyjęli wniosek p. prezydenta, referent sprawy, r. m. p. dr Kasparek przystąpił do odczytywania poszczególnych paragrafów regulaminu.

Rozpoczęto od § 10, dotyczącego przepisów co do pomieszczenia wyborców w poszczególnych kołach wyborczych. R. m. dr Seinfeld stawia wniosek, aby podstawę prawa wyborczego w III kole stanowiła stopa podatku bez uwzględnienia opustu. Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos Rosenblatt, Styczeń i inni.

Rada odrzuciła wniosek r. m. Seinfelda utrzymując ten § w dawnem brzmieniu, że prawo wyborcze mają ci, którzy tytułem podatku zarobkowego najmniej 10 kor. bez dodatków płacić mają. Następnie przyjęte zostały paragrafy: 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 z poprawką tą, by doręczanie kart wyborczych odbywało się przez pocztę za recepisami.

Następnie przyjęto §§. począwszy od 21 do 39. Obok innych pomniejszych poprawek w brzmieniu regulaminu, uchwalono na wniosek r. m. ks. pral. dra Spisa, by przy skrutynjum byli obecni wyborcy, których ilość określi przewodniczący komisji wyborczej. Z kolei nastąpiły wybory do komisji reklamacyjnej, złożonej z siedmiu członków, w której skład wybrani zostali pp.: dr Rosenblatt, dr Stanisz̄ewski, Chyliński, Federowicz, dr Horowitz dr Styczeń.

Koniec posiedzenia.

P. prezydent zawiadamia, że wybory rozpoczną się w pierwszej połowie maja i że we wszystkiem będzie się trzymał „stricte“ statutu, wnioskowi r. dra Seinfelda o przedłużenie terminu reklamacyjnego zadość uczynić nie może. Tak samo nie przedkłada listy ustępujących radców, gdyż ustępuje cała Rada. Na tem zakończono posiedzenie, a dalszy ciąg porządku dziennego odpadł z powodu spóźnionej pory.

Z sali sądowej.

Epilog lwowskich rozruchów.

LWÓW 6 lutego.

Przed tutejszym trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś przed południem rozprawa karna przeciw 19-letniemu Lucjanowi Koberowi, słuchaczowi politechniki lwowskiej, o zbrodnię gwałtu publicznego przez nieprawne ściešnienie osobistej wolności, oraz przez wymuszenie, jakoteż o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Akt oskarżenia wspomniawszy na wstępie o demonstracjach ulicznych z dnia 21 stycznia i o wdrożonych z tego powodu przez władze szkolne dochodzeniach przeciwko uczniom szkół średnich w celu wykrycia uczestników, opisuje następnie czyny zarzucone Lucjanowi Koberowi w sposób następujący:

Dnia 24 stycznia w południe, gdy dr Antoni Jaworowski, szedł w towarzystwie ucznia swego, Aleksandra Wojnara z gimnazjum do domu, zastąpił mu drogę obok gmachu politechniki Kober i zapytał, czy to prawda, że p. Jaworowski odwodzi uczniów od demonstracyj ulicznych i każe im pisać listy anonimowe na przywódców młodzieży szkolnej. Dr Jaworski nie dał na to żadnej odpowiedzi i chciał iść da-

lej. Lecz Kober chwycił go za ramię, zaczął go targać, tupać nogą, a przytrzymując profesora, krzyczał, że p. Jaworowski musi się natychmiast wobec niego usprawiedliwić z owych zarzutów.

Prof. Jaworowski, nie chcąc wywoływać skandalu, bo właśnie wychodzili z gimnazjum uczniowie — odezwał się do Kobera z prośbą, by zachował się spokojnie i aby mu pozwolił odejść. Ale Kober nie wypuścił ramienia profesora ze swej lewej ręki, szarpał go i natarczywie domagał się usprawiedliwienia się i łżył go wyrazem „podły“. Profesor znów nie odpowiadał, aż wreszcie Kober podniósł prawą rękę, wymierzył profesorowi policzek i spiesznie się oddalił.

Nazajutrz był oskarżony z kilkoma towarzyszami znowu koło gimnazjum IV, konferował z paru uczniami gimnazjalnymi i odgrażał się, że jeszcze raz obije profesora Jaworowskiego a także kierownika filji IV gimnazjum p. Mieczysława Jamrógiewicza. Ponadto doszło do wiadomości profesora tego gimnazjum dra Kornela Hecka, że i jego Kober zamierza obić.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego p. Przyłuski, jako wotanci zasiadają radcy sądu krajowego pp. Jasiński, dr Łuszczkiewicz i Adamiak, Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora państwa dr Moszyński. Oskarżonego broni dr Leser. — Do rozprawy powołano 8 świadków.

Oskarżony, przesłuchany w dzisiejszej rozprawie, przyznaje, że popełnił na profesorze Jaworowskim obrazę czci, ale wymusić na nim niczego nie chciał. Motywami czynu były rozmaite wspomnienia, zwłaszcza, że profesor Jaworowski prześladował go jeszcze jako ucznia swojego, a następnie, że oburzył go postępek profesora Jaworowskiego, który w klasie 4-ej miał powiedzieć, aby uczniowie w sposób anonimowy donosili o tych, którzy brali udział w manifestacjach. Oskarżony zaprzecza temu, jakoby w obecności kilku uczniów gimnazjalnych odgrażał się profesorowi Jaworowskiemu i Jamrógiewiczowi i dr Heckerowi.

Z kolei przesłuchano świadka dra Antoniego Jaworowskiego, który opisuje zajście zgodnie z aktem oskarżenia, dodaje na stosowne pytanie przewodniczącego rozprawy, że od czasu tego zajścia ma szum w uszach, ból głowy, napady astmatyczne i bicie serca. Zapytany przez przewodniczącego, jakie zajmował stanowisko wobec znanej demonstracji oświadcza, że przedstawiał uczniom stosunki w Prusach i Wrześni a następnie pod zaborem rosyjskim i nakłaniał młodzież do szczerości i wdzięczności wobec rządu austrjackiego.

Następnie odczytano protokół oględzin sądowo-lekarskich prof. Jaworowskiego po zajściu. Protokół ten stwierdza nabrzęk i zaczerwienienie lewej małżowiny usznej.

Obrońca stawia wniosek o przesłuchanie dwudziestu kilku świadków odwodowych na rozmaite okoliczności. Trybunał poweźmie uchwałę później.

Następnie przesłuchiwano świadka Aleksandra Wojnara, ucznia VII klasy i Witolda Antoniewicza ucznia I klasy. Opisali oni zajście zgodnie z aktem oskarżenia. Tadeusz Haugosiewicz, uczeń II klasy widział tylko jak profesorowi Jaworowskiemu wymierzono policzek. Świad. Ignacy Arnold uczeń II kl. słyszał jak 25 stycznia b. r. zmawiał się Kober z kilkoma technikami celem pobicia prof. Jamrógiewicza.

Wyrok.

Po wywodach oskarżyciela publicznego i obrońcy ogłosił przewodniczący po dłuższej naradzie trybunału wyrok skazujący oskarżonego Kobera za ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione na prof. Jaworowskim i za namawianie uczniów gimnazjalnych do czynnego znieważania profesorów na dwa miesiące więzienia. Oskarżony przyjął wyrok, prosząc jedynie o odroczenie kary na 3 tygodnie. Decyzja co do odroczenia kary zapadnie po południu.

TELEGRAMY.

Demonstracje studentów w Rosji.

Lwów 7 marca. Z Odesy nadeszła tu wiadomość, że tamtejszy uniwersytet zamknięto. 40 studentów miano aresztować.

Z krajowej komisji rolniczej.

Lwów 7 marca. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komisji rolniczej pod przewodnictwem marszałka krajowego. Wiceprezesami wybrano pp. Stanisława Stadnickiego i Karola Czecza.

W sprawie pomoru świń obszerny referat odczytał p. Sawczyński. Następnie dyskutowano nad sprawą obrotu mlewem. Uchwał jednak nie powzięto żadnych.

Z Rady państwa.

Wiedeń 6 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu pos. Schönerer i tow. wnieśli interpelację, w której wskazują na to, że wpływ słowiańskich ministrów rodaków jest znaczny (!!) i że zachodzi konieczność stworzenia przynajmniej jednego ministra-rodaka Niemca, jako środka równowagi, celem strzeżenia interesów i praw niemieckości. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów czy jest skłonny zamianowanie takiego ministra niemieckiego-rodaka z kół nieparlamentarnych przedłożyć koronie i czy rząd jest skłonny dać inicjatywę do przeprowadzenia odosobnienia Galicji. Interpelanci zapytują, jak rząd może usprawiedliwić systematyczne oddalanie kompetentów niemieckich przy obsadzaniu posad rządowych, na korzyść Słowian. (!!)

Pos. Breiter wniósł interpelację w sprawie nadużyć perskiego posła w Wiedniu.

Izba przystąpiła następnie do porządku dziennego. Zabrali głos pp. Mayreder, Eldersch i Straucher.

Dyskusja nad stanem wyjątkowym w Tryjeście.

Po przemówieniu posła Wolffa przystąpiono do dyskusji nad referatem komisji dla stanu wyjątkowego w Tryjeście.

Pos. dr Fuchs jako referent, zalecił do przyjęcia wnioski komisji.

Referent mniejszości dr Ellenbogen w uzasadnieniu swego wniosku oświadcza, że sprawozdanie referenta jest właśnie dowodem, że ogłoszenie stanu wyjątkowego w Tryjeście nie było uzasadnione i jest to tylko niesłychanie lekkomyślny krok ze strony rządu.

Mowca wskazuje na liczne braki w sprawozdaniu referenta i oświadcza, że nie przedstawił żadnego faktu, któryby udowadniał twierdzenie jego o istnieniu jakiejś niebezpiecznej organizacji. Dalej wskazuje na prawo parlamentu powzięcia uchwał w sprawie ogłoszenia stanu wyjątkowego i kończy głośnym apelem do wszystkich stronnictw Izby, aby głosowały za natychmiastowem zniesieniem stanu wyjątkowego i nieprzyjęły sprawozdania komisji do wiadomości. (Oklaski).

Drugi sprawozdawca mniejszości p. Spincic oświadcza, że wprawdzie niema powodu najmniejszego do wzięcia w obronę rządu a szczególnie organów jego w Tryjeście, jednakże na podstawie otrzymanych doniesień nabrał przekonania, że szczególnie wojsko okazało wielką cierpliwość i że dopiero w najkrytyczniejszej chwili było zmuszone do zrobienia użytku z broni, dalej że z powodu panującej paniki i wielkiego wzburzenia w Tryjeście ogłoszenie stanu wyjątkowego było koniecznem. aby przeszkodzić wielkiemu nieszczęściu. Przez to jednak mowca wcale nie chce twierdzić, że władza, jakoteż dyrekcja Lloydu są wolne od błędów.

Mowca stawia wreszcie cały szereg wniosków domagających się zmiany systemu rządowego w Tryjeście.

Pos. Hortis w dłuższym wywodzie opisuje zajścia w Tryjeście i polemizuje z referentem komisji, powołując się na zeznania świadków naocznych.

Mowca zarzuca policji i wojsku brutalność, przyczem przyznaje jednak, że niektórzy oficerowie odznaczyli się cierpliwością. Dalsze zatrzymanie stanu wyjątkowego nie da się w Tryjeście w żaden sposób usprawiedliwić; mowca apeluje do wszystkich wolnomyślnych stronnictw, aby głosowały za jego zniesieniem.

Na tem o godz. 7 wieczorem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto; następne dziś o godz. 10 zrana.

Poseł Holansky.

Wiedeń 7 marca. Znany obrońca Polaków w sprawie wrzesińskiej pos. Holansky wystąpił z klubu młodoczeskiego. Przyczyną wystąpienia są rozterki osobiste.

Poseł Breiter przed sądem.

Wiedeń 7 marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji dla nietykalności poselskiej, na którem w myśl wniosku ref. pos. Jabłońskiego uchwalono wydać posła Breitera sądowi wiedeńskiemu. Następnie obradowano nad trzema żądaniami sądu krajowego we Lwowie, również o wydanie pos. Breitera. W 2 wypadkach w myśl wniosku posła Breitera uchwalono wydanie, zaś w trzecim wypadku odroczono głosowanie.

Stan wyjątkowy.

Wiedeń 7 marca. Rozprawy nad stanem wyjątkowym w Tryjeście będą ukończone dzisiaj. Na dzisiejszem posiedzeniu zabrał też głos prezes ministrów dr Koerber i uzasadnił potrzebę utrzymania stanu wyjątkowego.

Austrja i Włochy.

Wiedeń 7 marca. Dziennik „Reichswehr“ wyrzuca rządowi włoskiemu, iż zezwala on na zgromadzenia ludowe, na których mowcy napadają w jak najgwałtowniejszy sposób na Austrję.

Mianowania.

Wiedeń 7 marca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz mianował prywatnego docenta historji nowożytnej na uniwersytecie lwowskim, dra Szymona Askenazego, profesorem nadzwyczajnym.

Minister rolnictwa mianował wicesekretarza ministerstwa Stanisława Nieczuję Dobrowolskiego sekretarzem ministerjalnym.

Sprawa wrzesińska.

Poznań 7 marca. Wyrok sądu gnieźnieńskiego w sprawie wrzesińskiej rozpatrywany będzie przez trybunał Rzeszy w Lipsku dnia 12 kwietnia.

Nieudany zamach stanu w Serbji.

Zemlin 7 marca. Indywiduum, które usiłowało w Szabat wykonać zamach stanu, nazywa się właściwie, jak obecnie stwierdzono, Milan Radowanowicz. Służył on przed laty jako porucznik w wojsku serbskiem i przybrał przed sześciu laty nazwisko Alavanticza. Brat jego, Kosta Radowanowicz, który był pierwej redaktorem w Belgradzie, a od miesiąca żyje w Zemlinie, został wczoraj tu aresztowany.

Delegaci Boerów w Ameryce.

Waszyngton 6 marca. Dnia 5 b. m. przedpołudniem sekretarz stanu Hay przyjął delegatów boerskich, Wolmaransa i Wesselsa, jako osoby prywatne. Hay rozmawiał z nimi swobodnie, przyrzekł, że uczyni wszystko, co w jego mocy, aby polepszyć położenie Boerów w południowej Afryce, oświadczył jednak zarazem, że w tych sprawach rozstrzygającem jest zdanie prezydenta. Delegaci udali się następnie do Białego Domu. Roosevelt przyjął ich w bibljotece, również jako osoby prywatne. Wysłuchawszy uważnie delegatów, oznajmił Roosevelt, że Stany Zjednoczone mięszać się do walki nie mogą i nie chcą.

Konstantynopol 6 marca. Irade sułtana zarządza powrót wszystkich tureckich studentów, którzy odbywają studja we Francji. Podczas zaburzeń w Gusinje na granicy turecko-czarnogórskiej zabito gubernatora Ibrahimbeja.

Konstantynopol 6 marca. Jak zapewniają miało się udać kilka bułgarskich band za namową dawnego szefa komitetu bułgarskiego, Borysa Sarafowa, do Macedonji. Sarafow rozwinął żywą akcję, by przez to wywołać niepokoje.

Filipopol 6 marca. Według wiadomości z Konstantynopola, aresztowano wielu oficerów, a między temi także Szaki-baszę, brata zmarłego wielkiego wezyra, Dżewad-baszę i Nazim-baszę, oraz zięcia zmarłego wielkiego wezyra, Ali-baszę. Wdrożono przeciw nim śledztwo. Aresztowania miały nastąpić wskutek doniesienia szefa służby wywiadowczej.

Lwów 7 marca. Karol Brzozowski, nestor poetów polskich, zachorował niebezpiecznie.

Lwów 7 marca. Z Tłumacza donoszą do „Przedświtu“, że o kupno klucza tłumackiego traktuje obecnie ks. Hohenlohe.

Praga 7 marca. Wczoraj w nocy zmarł poseł młodoczeski, Kurcz.

Wiedeń 7 marca. Poselstwo austro-węgierskie w Waszyngtonie zostanie wkrótce zamienione na ambasadę. Potrzebnego na to kredytu rząd zażąda od delegacyj.

Wiedeń 7 marca. Prezes ministrów dr Koerber wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Budapesztu, gdzie odbędzie naradę z prezesem Szellem w kwestji taryfy celnej.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 6-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·25, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 690·25, Akcje węg. 712·50, Akcje Anglobanku 283·50, Akcje Unionbanku 569·— Akcje Landerbanku 432·—, Akcje kolei państ. 680·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 296·50, Akcje Alpiny 389·50, Losy tureckie 110·25, Ruble 233·75.

Cukier (spok.) 18·—, spirytus (spok.) 38·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie bez ochoty. Montany silniej, zamknięcie lepsze.

Berlin 6-go marca 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 220·50, Towarzystwo dyskontowe 193·60.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.